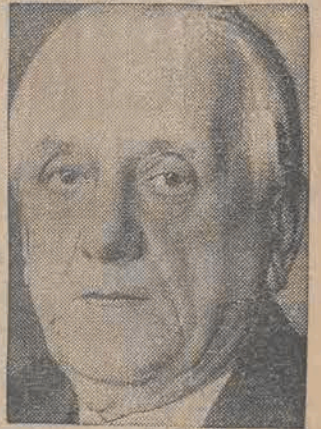




V. KASSEL, ambasador niemiecki przy Kwirynale, próbuje naprawić stosunki między Włochami a Niemcami.



KANYA, wiceminister spraw zagranicznych Węgier, odbędzie szereg konferencji z rządem włoskim.

## Zamordowanie króla Jugosławii i ministra Barthou

### Oprócz tego zabici zostali w Marsylii gen. Georges admirał Bertholet i generał jugosłowiański Brat króla książę Paweł—regentem Jugosławii



Król Aleksander

Paryż, 10 października.

Kto zamordował króla jugosłowiańskiego Aleksandra, ministra spraw zagranicznych Ludwika Barthou, generała Georges, admirała francuskiego Bertholda i jednego z generałów jugosłowiańskich?

Pytanie to jest dziś na ustach całego świata. Straszliwy zamach, dokonany w Marsylii — wywołał wszędzie wielkie poruszenie.

Jak wiadomo, król Aleksander udał się z wizytą do rządu francuskiego I SAM WYBRAŁ MARSYLJĘ JAKO PORT WJAZDOWY.

Chciał bowiem złożyć hołd na grobie żołnierzy jugosłowiańskich, którzy padli w wojnie światowej.

Władze francuskie wydały szereg specjalnych zarządzeń, które miały na celu zapewnienie dostatecznego bezpieczeństwa królowi.

PO MIEŚCIE KRAZYŁO KILKuset AGENTÓW.

Posiadali oni fotografie wszystkich podejrzanych osób. Ponadto zwiększona została liczba policjantów mundurowych.

Powitanie króla miało przebieg bardzo uroczysty. Obecni byli przedstawiciele władz z ministrem spraw zagranicznych Barthou, wyżsi generałowie francuscy, admiralicy itd. Król jugosłowiański przybył do Marsylii na krążowiku „Dubrovnik”. Statek ten powitały u wejścia do Marsylii trzy kontrtorpedowce francuskie, okręty wojenne, łodzie podwodne itd.

Na molo przy wysiadaniu króla obecny był pluton honorowy piechoty kolonialnej i strzelcy senegalscy. Min. Barthou powitał króla jugosłowiańskiego w imieniu prezydenta republiki francuskiej, poczem po krótkiej rozmowie król i min. Barthou zajęli miejsca w samo-

chodzie. Za ich autem ruszył korowód innych wozów, w których znajdowali się generałowie francuscy i jugosłowiańscy.

### Ten, który strzelał

Ulice zaległy tłumy widzów. Orszak przejeżdżał wolno. Gdy znalazł się w bok Rue de la Reine Elisabeth w pobliżu Placu Giełdy,

Z TŁUMU WYMKNAŁ SIĘ NAGLE JAKIŚ MEŻCZYŻNA.

Minał on kilku policjantów, dopadł do pierwszego samochodu, stanął na jego stopniach

I POCZAŁ STRZELAĆ DO WNETRZA

Równocześnie z tłumy posypały się również kule. Jak przypuszczają, w zamachu brało razem udział około 10 osób

Jadący obok samochodu królewskiego pułkownik Piollet dobył szabli i uderzył nią kilka razy napastnika, który upadł na ziemię. Szofer strzelił również w kierunku zamachowca, który mimo iż leżał na ziemi

STRZELAŁ W DALSZYM CIĄGU.

Kule ugodziły kilku generałów francuskich, policjanta, oraz osoby, przypatrzące się przejazdowi króla. Tłum opamiętało straszne wzburzenie. Mężczyźni rzucili się na napastnika,

CHCĄC GO ZLYNCZOWAĆ.

Policja stanęła w jego obronie, a wówczas usiłował on popełnić samobójstwo,

WKŁADAJĄC LUFE REWOLWERU W USTA.

Zamiar ten udaremniono. Równocześnie

jednak posypały się kule z tłumy i zamachowiec padł trupem na miejscu.

Tymczasem inni pośpieszyli z pomocą rannym. Otworzono drzwiczki samochodu,

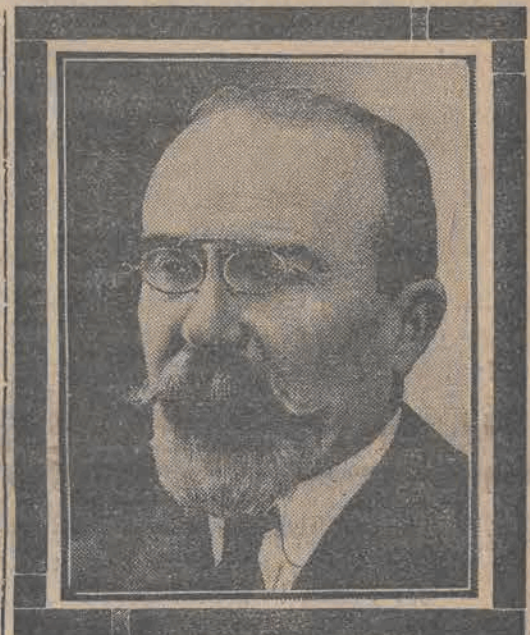
KRÓL I MIN. BARTHOU LEŻELI W KALUŻY KRWI.

Strzały napastnika okazały się celne, albowiem król Aleksander został ranny trzykrotnie w głowę, piersi i brzuch. Z ust króla sypała obfita struga krwi. Również z nosa sączyła się krew wraz z masą mózgową. Dowodziło to, że król został postrzelony w głowę. O utrzymaniu go przy życiu nie było mowy. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kula, która zraniła króla w klatkę piersiową, przebiła go na wylot i ugodziła w min. Barthou. Został on ranny w okolicę serca. Inna kula strzaskała ministrowi rękę.

### Ostatnie słowa min. Barthou

Dwaj generałowie i admirał francuski oraz policjant zostali ranni w pierś lub w głowę i o utrzymaniu ich przy życiu również nie było mowy. Króla i min. Barthou przewieziono do prefektury policji. Rannego złożono na kanapie, gdzie po kilkunastu minutach zmarł. Gdy lekarze stwierdzili zgon, ciało króla Aleksandra nakryto trójkolorowym sztandarem oraz pogaszono wszystkie światła elektryczne. Palily się tylko dwie świece. Przy zwłokach ustawiono straż honorową.

Równocześnie rannego ministra Barthou przewieziono do szpitala. Lekarze orzekli że należy dokonać natychmiasto-



Min. L. Barthou

wej amputacji ręki, która została strzaskana. W czasie dokonywania tego zabiegu nastąpił silny krwotok. Lekarze próbowali ratować rannego transfuzją krwi, ale stan ministra pogarszał się z minuty na minutę. Ostatnie słowa ministra były „cierpię coraz bardziej”. Potem stracił przytomność i wkrótce zmarł

London, 10 października.

(PAT) Reuter donosi z Marsylii, iż ustalono ostatecznie, że podczas zamachu na króla Aleksandra zraniono 9 osób z publiczności oraz jednego policjanta.

## Morderca króla - terorystą macedońskim członkiem rewolucyjnej organizacji „komitadzi”

Paryż, 10 października.

Przyjazd króla był filmowany przez jednego z operatorów kinowych, który mimo dramatycznych scen, jakie się przed nim rozgrywały, nie zaprzestał swej czynności.

Filmował on w dalszym ciągu, nakręcając w ten sposób cały przebieg za-

machu. Film ten został niezwłocznie wywołany i posłuży w czasie dalszego dochodzenia.

Jak ustalono, zabitym mordercą króla i min. Barthou jest Piotr Calomen. — Pochodził on z Chorwacji i jest obywatelem jugosłowiańskim.

Władze francuskie ustaliły, że nie

## Depesze z całego świata napływają do stolicy Jugosławii

Białogród, 10 października (Pat).

Jugosłowiańska agencja urzędowa donosi: Natychmiast po nadejściu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Białogrodzie udali się do ministerstwa spraw zagranicznych gdzie złożyli kondolencje w imieniu swych rządów.

Nuncjusz apostolski msgr. Pellegrini przybył do ministerstwa spraw za-

granicznych, by złożyć w imieniu Ojca Świętego Piusa XI-go wyrazy współczucia rządowi Jugosłowiańskiemu oraz wyrazy pościechy dla narodu.

Zastępca Jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, Juricicz, złożył na ręce d'affaires Francji wyrazy współczucia z powodu śmierci min. Barthou.

Do Białogrodu napływają depesze z całego świata z kondolencjami.

był on wymieniony na liście osób podejrzanych, jaką policja jugosłowiańska przesała policji francuskiej.

Calomen przekroczył granicę jugosłowiańską w dniu 28 września bieżącego roku, przyczem stwierdzono, że władze francuskie nie udzieliły mu wizy wjazdowej.

Prawdopodobnie albo paszport, albo wiza były fałszowane. Podczas oględzin lekarskich zwłok Calomena stwierdzono, że pod lewym ramieniem ma on wytatuowaną koronę o średnicy około 6 cm. Korona jest wytatuowana na tle trupiej czaszki, obok której znajduje się napis:

„WOLNOŚĆ LUB ŚMIERĆ”.

Jeden z dziennikarzy jugosłowiańskich oświadczył, że jest to znak macedońskiej organizacji „KOMITADZI”.

(Dalszy ciąg depesz na str. 2-giej).



# 11-letni król jeszcze nie wie o zabójstwie ojca

Babka jego, królowa wdowa rumuńska, o wszystkim mu opowie.—Inspektor Scotland Yardu i 6 detektywów strzegą króla Piotra w szkole londyńskiej

Londyn, 10 października. (PAT) Z Białogrodu donoszą, że znaleziono testament zabitego króla Aleksandra, w którym ustanawia on następującą radę regencyjną na wypadek swej śmierci: 1) ks. Paweł, kuzyn króla, 2) Stankowicz, do niedawna minister oświaty, 3) Banterowicz, gubernator w Zagrzebiu.

Po posiedzeniu gabinetu, odbytem późno w nocy, rada ministrów proklamowała 11-letniego następcę tronu Piotra królem Jugosławii i opublikowała stosowną proklamację.

**OBWIESZCZAJĄC NARODOWI ŚMIERĆ KRÓLA ALEKSANDRA ORAZ WSTĄPIENIE NA TRON KRÓLA PIOTRA 2-GO.**

Nowy król Jugosławii, 11-letni Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nie wie, co zaszło.

Gdy nadeszły do Londynu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiło się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało go o sytuacji, prosząc równocześnie, aby narazie nie chłopcu nie mówić.

Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego rząd brytyjski poczynił niezwłocznie zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd

**INSPEKTORA SCOTLAND YARDU I 6 DETEKTYWÓW,** którzy obarczeni zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla.

Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami sypia Piotr.

Jednym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła Jugosłowiańskiego, obecnego regenta, będący również właścicielem Piotra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Dzisiaj rano przybędzie do szkoły w Sandroyd babka ks. Piotra, królowa wdowa Marja rumuńska oraz poseł jugosłowiański Dzuric i poinformują 11-letniego chłopca o tem, co zaszło i o roli, jaką mu obecnie przypada.

Książę Piotr zaczął uczęszczać do szkoły w Sandroyd od 26 września. — Przybył on do Londynu 9-go września, ale w ciągu przeszło dwóch tygodni, zanim poszedł do szkoły, mieszkał ze swym korepetytorem w hotelu, zwiedzając Londyn.

Miał on pozostać w Sandroyd dwa lata, a następnie przenieść się do słynnej szkoły w Eton.

**OBECNIE WSZYSTKIE TE PLANY RUNĘŁY.**

Piotr odjedzie zapewne dzisiaj do Marsylii aby spotkać się z matką i z nią razem udać się z powrotem do Białogrodu. Królowa wdowa Marja rumuńska będzie swojemu wnukowi towarzyszyła do Marsylii.

## Fałszywe pogłoski o częściowej mobilizacji w Jugosławii

Białogrod, 10 października. (PAT). Jugosłowiańska agencja rządowa donosi: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia wszelkim wiadomościom, pochodzącym ze źródeł obcych, a dotyczącym rzekomego ruchu wojsk i częściowej mobilizacji, które rozpuszczane są w celach tendencyjnych.

## Płaczą na ulicach Jak Białogrod przyjął wiadomość o zabójstwie króla

Białogrod, 10 października. (PAT). Jugosłowiańska agencja rządowa donosi:

Wiadomość o tragicznej śmierci kró-

la Aleksandra wywołała powszechne wzruszenie i głęboki żal w całym kraju. Zniknięcie monarchy w tak tragicznych okolicznościach pogrąża całą Jugosław-

ję w niewypowiedzianym bólu. Cały kraj zachowuje w katastrofie, jaka nań spadła, spokój i godność.

Gdy tylko tragiczna wiadomość do-

## Aresztowanie brata sprawcy zamachu

Król wyznaczył w testamencie regenta

PARYŻ, 10 października. (PAT).

Agencja Havasa donosi z Białogrodu, iż otworzono tam testament zmarłego króla Aleksandra.

Król wyznaczył na regenta ks. Pawła.

Rząd jugosłowiański ogłosił żałobę narodową na przeciąg 6 miesięcy.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w Białogrodzie brata zamachowca Calemana, miejscowego dentystę.

## Królowa Marja zemdliała

na wiadomość o zabójstwie Króla Aleksandra

Paryż, 10 października.

Jak wiadomo, żona króla Aleksandra, Marja Jugosłowiańska, uniknęła śmierci tylko dlatego, iż przyjechała do Francji drogą lądową.

Rząd francuski polecił prefektowi

miasta Doubs, aby zawiadomił królową o tragedji, jaka rozegrała się w Marsylii. Gdy prefekt w treściwych słowach opisał przebieg potwornego morderstwa, dokonanego na monarsze jugosłowiańskim, królowa Marja zbladła, za-

tarła do Białogrodu, w odruchu spontanicznym wszystkie magazyny, miejsca rozrywkowe zamknęły się na znak żałoby. Ludność stolicy wstrząśnięta tragiczną wiadomością o śmierci tak sławnego i ukochanego monarchy, w zewnętrznych przejawach daje wyraz swemu smutkowi.

Na ulicach miasta odbywały się wstrząsające sceny, ludzie wybuchali płaczem.

## 3-dniowa żałoba w Argentynie

Rio de Janeiro, 10 paźdz. (Pat.).

Na znak żałoby w związku z tragicznym zamachem marsylskim, ogłoszono tu 3-dniową żałobę.

## Testament króla w kopercie

odczytano go na nocnym posiedzeniu rady ministrów w Białogrodzie

Białogrod, 10 października.

(PAT) Pierwsze wiadomości o zamachu nadeszły do Białogrodu wczoraj ok. godz. 6-ej wieczorem.

Natychmiast zebrała się rada ministrów, która obradowała do godz. 5-ej nad ranem. W czasie obrad prezes rady ministrów był wezwany do księcia Pawła, który mu w obecności komendanta gwardji królewskiej gen. Zivkovicza, komendanta miasta Białogrodu

Lazarewicza i adjutanta królewskiego Jeczmenicza

**WRĘCZYŁ KOPERTE Z TESTAMENTEM KRÓLA.**

Po otwarciu koperty w obecności obecnych, odczytany został testament króla, który przewiduje w myśl par. 41 konstytucji na wypadek małoletności następcy tronu utworzenie regencji w osobach: Ks. Pawła Karadzordzewicza, sen. Stankowicza, b. ministra oświaty i dr. Perowicza, bana banatu Sawy.

## Piotr II jeszcze nie wie, że jest królem

a już mu przysięgają na wierność

Białogrod, 10 października (PAT)

Rada ministrów na swoim nocnym posiedzeniu postanowiła złożyć przysięgę wierności J. K. Mości Królowi Piotrowi II.

Minister wojny i marynarki miał natychmiast wydać potrzebne zarządzenia, aby wojsko i marynarka złożyły przysięgę królowi jeszcze w ciągu no-

cy. Również mają złożyć przysięgę wszyscy urzędnicy państwowi. Postanowiono wydać odezwę do narodu, obwieszczającą o tragicznej śmierci króla. Odezwa ta została już wydana. Postanowiono zwołać wspólne posiedzenie senatu i skucezyny w myśl par. 42 i 59 konstytucji w dniu 11 b. m.

## Ż ostatniej chwili.

## Admirał Berthelot i marsz. Dmitrjewicz żyją!

i nie zostali nawet ranni. — Kto padł ofiarą straszliwego zamachu

Paryż, 10 października.

Wszystkie dzienniki podają fotografie i opisy tragicznej śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou.

Okazuje się, że prócz króla i min. Barthou zmarł w ciągu nocy bieżącej jedynie gen. Georges po dokonanej operacji.

Z innych osób ciężko ranny jest agent policyjny, który pierwszy rzucił się, aby obezwładnić zabójcę. Z widzów rany odniosło 8 osób, w tem dwie kobiety i 14-letni chłopiec.

Wszelkie pogłoski o śmierci, względnie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza **NIE ODPOWIADAJĄ PRAWDZIE.**

Adm. Berthelot powrócił już z Marsylii do Tulonu. Również marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

## Doumergue objął tymczasowo tekę ministra spraw zagranicznych

Paryż, 10 października. (PAT). Premier Doumergue objął tymczasowo tekę ministra spraw zagranicznych.

## Zamordował żonę siekierą

Sprawca zbrodni będzie umieszczony w zakładzie psychiatrycznym

Częstochowa, 10 października.

W czerwcu br. 47-letni robotnik Marek Bryk dokonał strasznej zbrodni. Zamordował on swą żonę siekierą, zadając jej kilkadziesiąt ciosów. Wszystko wskazywało na to, że Bryk nie był normalny, ponieważ zbrodni dokonał w szalony sposób, pastwiąc się nad trupem zamordowanej.

Bryk jest człowiekiem o dość niezwykłej przeszłości. Jest on synem zna-

nego niegdyś adwokata z jednego z miast kresowych. Początkowo był zdolnym technikiem, począł jednak pić i stać się coraz niżej. Z żoną miał kilkoró dzieci.

W tych dniach sąd okręgowy w Częstochowie po zapoznaniu się z opinią lekarzy rzeczoznawców postanowił uznać Bryka nieodpowiedzialnym za swe czyny i polecił umieścić go w zakładzie psychiatrycznym.



# Wyrok śmierci w Piotrkowie

## Straszliwe przejścia kobiety, która porzuciła męża dla bandyty. — Skazany groził śmiercią b. prezydentowi Piotrkowa

**Piotrków, 10 października.**  
W swoim czasie mieszkańcy domu Nr. 23 przy ul. Zamkowej zaalarmowani zostali wstrząsającym krzykiem, wydobywającym się z suteryny, zajmowanej przez 40-letnią Józefę Tomaszowską. Okazało się, że Tomaszowska została zamordowana przez uduszenie. Potwornego tego czynu dopuścił się kochanek jej, 34-letni Władysław Tałada, notoryczny przestępca, jedenaście razy karany za kradzieże z włamaniem i rozboje.

Tę potworną zbrodnią jest niewątpliwie sensacyjną. Tomaszowska przed kilku laty porzuciła męża, aby zamieszkać wspólnie ze swym kochankiem Taładą. Przy matce mieszkała kilkusetletnia córka Tomaszowskiej — Wacława. Początkowo pożycie kochanków było zgodne, w miarę jednak podrastania córki Tomaszowskiej coraz częściej dochodziło do kłótni i bójek. Przyczyną był fakt, że Tałada chciał z młodszą Wacławę uczynić sobie kochankę.

Wreszcie Tałada dopił swego. 17-letnia Wacława została jego kochanką. Po roku dziewczyna powiła dziecko. Stosunek Tałady do kochanki — matki nie uległ żadnym zmianom. Nadal ją bił i katował, nie szczędząc przytem Wacławę, stojącej w obronie matki.

Po pewnym czasie Wacława, chcąc wydostać się spod jarzma tyrańca, wyjechała z Piotrkowa.

Od tego czasu Tomaszowska przechodziła istną gólgotę. Tałada znęcał się nad nią, żądając sprowadzenia córki spowrotem. Krytycznego dnia, 8 czerwca b. r. powrócił do domu pijany i począł grozić swej kochance, że ją zabije. Tomaszowska bowiem chcąc ostatecznie uwolnić siebie i swą córkę spod tyranii Tałady, zameldowała w policji, że jest on sprawcą zuchwałego włamania do lokalu Funduszu Pracy w Piotrkowie i na tej zasadzie był on przez policję inwigilowany.

Pobił on Tomaszowską a gdy ta — w rozdartej sukni, usiłowała uciec, dogonił ją na korytarzu i za włosy zaciągnął spowrotem do łóżka. Następnie dokonał bestjałskiego mordu.

Po zabójstwie Tałada zbiegł i ukrywał się w ciągu 3-ch tygodni. Wreszcie został ujęty w jednej z melin złodziejskich w Końskich i osadzony w więzieniu piotrkowskim.

W dniu wczorajszym Tałada stanął przed sądem okręgowym.

Na wstępie procesu Tałada dalej symulował obłęd, rzucając się na otaczających go policjantów. Odmawiał zeznań. Przewodniczący sędzia Kieszczyński, zarządził wyprowadzenie symulanta z sali rozpraw. Proces toczył się bez oskarżonego.

Sensację wywołało zeznanie b. prezydenta m. Piotrkowa, p. Br. Jabłońskiego. Zeznał on, że w ub. roku podszedł do niego Tałada, prosząc go o pracę. Na odpowiedź, że na ulicy spraw

tych nie załatwia, Tałada począł lżyć p. Jabłońskiego i zagroził mu, że zabije go, o ile nie da mu pracy. Wyraził się przytem: Jak ciebie zakatrupię, to pójde do więzienia, ale ty wtenczas już będziesz gryzł ziemię.

Po przemówieniach prok. Izdebskiego oraz obrońcy adw. Zylberberga, sąd udał się na naradę.

Przewodniczący sędzia Kieszczyński przystąpił do ogłoszenia wyroku na mocy którego 34-letni Władysław Tałada uznany został winnym zabójstwa kochanki swej Józefy Tomaszowskiej  
**I SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.**

W motywach wyroku sąd oparł się na zeznaniach świadków którzy stwierdzili że po zabójstwie Tałada miał grozić śmiercią również innym członkom rodziny Tomaszewskich.

Wyrok wywołał w Piotrkowie wielkie poruszenie. Obronca skazanego zapowiedział apelację.

W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym odbędzie się rozprawa karna przeciwko Taładzie, jako oskarżonemu o włamanie do Funduszu Pracy w Piotrkowie. Rozprawa ta budzi wielką sensację z tej przyczyny, że w dniu wczorajszym Tałada skazany został na karę śmierci.

## 150 tysięcy

### Łodzian zainteresowanych jest w usunięciu kolejek dojazdowych z przedmieść

#### Podwójna komunikacja tramwajowa obciąża fatalnie budżet niezamożnych robotników

**Łódź, 10 października.**  
W Łodzi powstał Komitet mieszkańców przedmieść, którzy walczą o wyrównanie linii tramwajów podmiejskich z granic miasta. Sprawa ta zresztą była niejednokrotnie na łamach naszego piśmnia poruszana. Mieszkańcy Chojen, Bałut i Zubardzia, skarżą się na to, że taka podwójna komunikacja tramwajowa zabiera zbyt wiele czasu, gdyż rozkład jazdy tramwajów podmiejskich nie zgadza się z rozkładem jazdy komunikacji miejskiej, a poza tem podraża znacznie koszty przejazdu, co odbija się fatalnie na budżecie niezamożnych robotników, zamieszkałych przeważnie na przedmieściach.

Jak wiadomo, sprawa komunikacji tramwajów dojazdowych w obrębie miasta była już przedmiotem rozprawy sądowej, która toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Wyrokiem z dnia 7 czerwca b. r. Sąd Okręgowy orzekł, że tramwaje dojazdowe nie mają prawa kursować w granicach miasta. Wyrok ten został zaskarżony do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Niezależnie od rozprawy sądowej, zarząd miasta stara się usunąć „dojazdówki” i zaprowadzić jednolitą komunikację miejską. Obecnie w sukurs poczynaniom zarządu miasta przeciwko dyrekcji kolejek dojazdowych, przychodzi pomoc ze strony czynników obywatelskich, w postaci specjalnego komitetu mieszkańców przedmieść.

Sprawą usprawnienia komunikacji w granicach miasta, zainteresowanych jest 150 tysięcy mieszkańców przedmieść, rekrutujących się przeważnie ze sfer niezamożnych.

## Solidarna akcja wszystkich pracowników Ubezpieczalni dla zwalczania nienormalnych stosunków na jej terenie

**Łódź, 10 października.**  
(w) W dniu wczorajszym odbyło się wspólne zebranie pracowników administracyjnych Ubezpieczalni Społecznej, delegatów Zw. Lekarzy, Zw. Felczerów, Zw. Lekarzy Dentystów i Zw. Bakterjologów - Chemików. Tematem obrad zebrania była wywołana, po wypowiedzeniach, sytuacja w Ubezpieczalni Społecznej i omawianie środków zaradczo-obronnych.

została specjalna komisja porozumiewawcza. Zgłoszono również szereg uchwał w których podkreślono, że wymienione wyżej organizacje, idąc we wspólnej akcji, domagają się takiego przeprowadzenia redukcji w Ubezpieczalni, któreby nie dotknęły żywicieli rodzin.

że nastąpić jedynie wówczas, jeżeli zmiany te zostały na 30 dni naprzód omówione z organizacjami pracowniczymi dla wysłuchania opinii. Postanowiono również interpelować w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie stosunku dyrekcji Ubezpieczalni do organizacji pracowniczych. Tematem najbliższego zebrania będzie omówienie taktyki komisji porozumiewawczej w stosunku do Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Poraz pierwszy wszystkie organizacje wystąpiły wspólnie dla zwalczania istniejących, nienormalnych stosunków na terenie Ubezpieczalni. Wyłoniona

Pozatem zebrani, za wyjątkiem delegatów Zw. Lekarzy, postanowili przeprowadzić aż do Najwyższego Trybunału, sprawę uchybień prawnych popełnionych przy ostatnich wypowiedzeniach. Nowe nominacje przewidziały bowiem również częściową zmianę pragmatyki służbowej, która, w myśl przepisów, mo



### Skróty telegraficzne

— W Buenos Aires odbył się wielki kongres eucharystyczny, na który między innymi udał się prymas Polski kardynał Hlond. W dniu wczorajszym J. E. kardynał Hlond był podejmowany bankietem przez salezjanów.  
— W związku z zapowiedzianymi redukcjami w budżecie ministerstwa oświaty, związek nauczycielstwa domaga się zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej, przeznaczonej wyłącznie na powszechne szkolnictwo. Wniosek nauczycielstwa będzie przedłożony Prezydentowi Rzplitej, premierowi i ministrowi oświaty.  
— Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił postać Jana Smoleń oraz polecił skreślić go z rejestrów karnych.  
— Powstańcy mandżurscy wymordowali oddział wojsk japońskich. Zdobyli oni większą ilość broni i amunicji.

## Podpalone domy pod Łodzią

**Straty są dość poważne**  
**Łódź, 10 października.**  
We wsi Wrząca - Wielka, gminy Lubotyń, w województwie łódzkim, w zagrodzie Władysława Frydrycha wybuchł pożar, który strawił oborę, stodołę i narzędzia rolnicze.  
Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia i podpalaczem był właściciel zagrody, który chciał w ten sposób zdobyć premję asekuracyjną.

Drugi wypadek podpalenia miał miejsce we wsi Chelmc, gm. Masłowice. Ogień wybuchł w zagrodzie Wojciecha Migodzińskiego, poczem przenosił się na sąsiednie zabudowania gospodarskie. Podpalaczem okazał się 9-letni Stanisław Migodziński.  
Wreszcie trzeci pożar wybuchł we wsi Głogów, gminy Kłodawa. Okazało się, że pożar wzniecił Weronika Licheński, chora umysłowo. (gr.)

## Dziś konferencja w sprawie strajku szwaczek w Widzewskiej Manufakturze

**Łódź, 10 października.**  
(k) — Dziś o godz. 1-ej w inspekcji pracy odbędzie się konferencja w sprawie strajku szwaczek w Widzewskiej Manufakturze.  
Jak wiadomo, strajk ten powstał wskutek zmniejszenia stawek pracownikom, zatrudnionym w dziale konfekcji.  
Istnieje nadzieja, że na dzisiejszej konferencji dojdzie do zlikwidowania strajku i 228 szwaczek przystąpi jutro do pracy.

## 20 milionów kilo mięsa spożyła Łódź w ciągu 6 miesięcy

**Łódź, 10 października.**  
(k) — Przez wydział statystyczny w Łodzi została zrobiona ciekawa statystyka dotycząca spożycia mięsa w naszym mieście w pierwszym półroczu r.b.  
Jak wynika z cyfr, zjedliśmy przez sześć miesięcy wcale pokazną ilość mięsa: przeszło 12 milionów kilogramów. W obliczeniu rocznym wypadnie, że każdy łodzianin spożywa przeciętnie 40 kg. mięsa.  
Najwięcej spożywa się wieprzowiny i wołowiny. Najmniej mięsa owczego.

## Strajk w halach w Łodzi

(k) Jak już donosiliśmy, onegdaj wybuchł strajk subiektów w halach przy ulicy Ogrodowej i Podrzecznej oraz w składach manufaktury w dzielnicy staromiejskiej.  
W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego strajk rozszerzył się znacznie i objął także hale przy ulicy Podrzecznej oraz szereg innych składów manufaktury.  
Wiele sklepów zamknięto wskutek porzucenia pracy przez personel.  
Ogółem strajkowało wczoraj około 1.100 subiektów, zatrudnionych w 400 przedsiębiorstwach.

### Zniżki kolejowe z uzdrowisk ważne tylko do dn. 31 b. m.

**Łódź, 10 października.**  
(k) — Ostatnio związek uzdrowisk polskich wystąpił do ministra komunikacji o przyznanie zniżek kolejowych na czas dalszy względnie o utrwalenie ich na stałe.

Interwencja ta nie odniosła skutku, tak że kuracjusze, powracający z uzdrowisk tylko do dnia 31 b. m. będą mogli korzystać z zniżek kolejowych, wynoszących 50 proc. normalnej taryfy kolejowej.

### Otwarcie Cyrku Staniewskich nastąpi we wtorek d. 16 października

Wśląd za naszą zapowiedzią, już we wtorek odbędzie się inauguracyjne przedstawienie rekordowego programu I. oddziału cyrku Staniewskich w Łodzi, przy ulicy ks. Bandurskiego 10. Już we wtorek ujrzy publiczność Łodzi fenomenalny program, uchodzący — zdaniem znawców — za najlepszy ze wszystkich dotychczasowych.

Na czoło wspaniałego programu wybija się nieznaną nigdzie dotychczas kapitalna tresura małp olbrzymów szympanosów o ludzkim intelekcie, wspaniała tresura morskich lwów pani Wallendy, stanowiąca największą senesację świata; mówiące psy barona Karmanowa; konie dyr. L. Staniewskiej.

W akrobatyce ujrzymy same rekordowe nowości, jak Anglików nazwanych rodziną na rekach: 5 Maunters, Greków, najlepszych młodocianych akrobatów; 7 Karpi, fenomenalnych jeźdźców i żokiejów Pontner, oraz dalszych wspaniałych 13 superatrakcyj o międzynarodowej sławie. Okrąsą program jest włoski zespół najkoniętniejszych ludzi na kul ziemskiej — kwintet TRUZZI.



# Wesoły Challenge „Expressu“

Dziś umieszczamy czwartą serję naszego wesołego wyścigu samolotów. Przypominamy Sz. Czytelnikom, iż skrawek, obramowany linią, a znajdujący się z prawej strony, należy wyciąć i schować



## „GROTA ŚMIERCI“

splot niesamowitych wydarzeń rewelacyjne szczegóły walki organizacji szpiegowskich to najnowszy numer popularnego tygodnika beletrystycznego

### „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“

Nowela, humor, rozrywki umysłowe.

Do nabycia wszędzie. — Cena egzemplarza 30 groszy.

## Aresztowanie nauczyciela-zboczeńca

Niezwykła afery w Strzelnie

Szczelno, 10 października.

Po dłuższych obserwacjach policja Strzebińska aresztowała zboczeńca — nauczyciela prywatnego Stanisława Leśniewskiego.

W swoim czasie został on za prowadzenie hulastycznego trybu życia oraz pijaństwo zwolniony z posady nauczycielskiej w gimnazjum.

Przeniósł się on do Strzelna i tu utrzymywał się jako nauczyciel prywatny, udzielając lekcji języka francuskiego.

Otoczenie z czasem spostrzegło jednak, że Leśniewski sprowadza sobie do mieszkania nieletnich chłopców i deprowuje ich.

Aresztowanie Leśniewskiego wzbudziło w mieście wielką sensację.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia, które dadzą niewątpliwie obfity materiał obciążający.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

## Oblakana kobieta w roli akuszerki

Zbrodniczy zabieg w... łaźni

Lwów, 10 października.

Do prokuratury we Lwowie wpłynęło doniesienie przeciw Antoninie Rzucidło, wdowie po murarzu, zam. ul. Waszka 36, o dokonanie niedozwolonego zabiegu na niejakej Wiktorji S. (ul. Stawowa).

Winę niepowołanej akuszerki powiększa fakt, że Rzucidło zapadła przed kilku laty na chorobę umysłową i leczyła się w zakładzie dla umysłowo - chorych w Kulparkowie.

Po opuszczeniu zakładu, mimo nie-

zupełnie wyleczonej choroby, dyplomowana akuszerka poczęła kontynuować praktykę i przyjmować pacjentki, a nawet dokonywać zabiegów operacyjnych. Między innymi za cenę 15 zł. podjęła się spędzić piód p. S., która znajdowała się już w 6-ym miesiącu ciąży. Udała się z nią w tym celu do łaźni przy ul. Gazowej i tam dokonała niebezpiecznej operacji zapomocą jakiegoś brudnego narzędzia. Pacjentka zachorowała i znajduje się w ciężkim stanie.

## CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć“, „Kochaj mnie zawsze“ i innych

### ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY.

#### Joanna nie wierzy w winę Romana

Joanna spędziła całą noc bezsennie. W pierwszej chwili uwierzyła słowom męża. Prawdopodobnie Roman na widok przechodzącego Barkowskiego stracił przez chwilę panowanie nad sobą i strzelił trzykrotnie, raniąc go, lekko na szczęście w ramię.

Ale w miarę, jak Joanna zastanawiała się, w rozumowanie jej zakradły się wątpliwości.

Znała tak dobrze zacność i dobroć dawnego narzeczonego. Umiała ocenić jego umiejętność panowania nad sobą na wet w najbardziej dramatycznej chwili.

Nie, wykluczone jest, ażeby taki człowiek zdołał strzelić do kogokolwiek — chociażby do jej męża — w zamiarach skrytobójczych.

— Tu musiały zajść jakieś tragiczne nieporozumienia, które wyjaśni się niebawem — myślała.

Nazajutrz rano, kiedy zbudziła się po krótkim i niespokojnym śnie, pierwszą jej rzeczą było przewertować gazety, które szeroko rozpisywały się o zamachu, dokonanym na bogatego przemysłowca.

Jedna z nich umieściła nawet fotografie Romana Szulgiewicza i oto teraz z białej płachty spojrzęły na Joannę jego spokojne, dobre oczy.

— Nie, to jest niemożliwe, ażeby człowiek ten mógł podnieść przeciwko komukolwiek broń — powtarzała sobie Joanna.

Tę samą wątpliwość miał również jeden z reporterów, ponieważ sprawozdanie swoje o dramatycznym wieczorze w parku państwa Barkowskich zakończył w następujący sposób:

Wszystkie poszlaki przemawiają wprawdzie przeciwko aresztowaniu mu Romanowi Szulgiewiczowi, który gorąco wypiera się swojej winy, dowodząc, że stanął w obronie przechodzącego przemysłowca i rozbroił indywidualum, które do niego strzelało — niemniej szczegółowe śledztwo może jeszcze wykazać, że aresztowany padł rzeczywiście ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności. My ze swej strony zdołaliśmy zebrać o Szulgiewiczu garść informacji, świadczących o wysokiej wartości i moralnej i etycznej uwziętego.

Według nas, bardzo prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że to raczej jakiś robotnik z zakładu „Barkowski i Spółka“ oddał parę strzałów do przechodzącego pryncypała. Pamiętajmy bowiem, że w zakładach tych panuje teraz od dłuższego czasu strajk, który podminował bardzo atmosferę wśród robotników. A zresztą pan Henryk

Barkowski nie cieszył się nigdy miłością wśród swoich pracowników.

Joanna odetchnęła z ulgą. Wywody gazety tej uznała za bardzo słuszne — pocieszała się więc, że podobnie rozumować będzie sędzia śledczy, który ujął w swoje ręce całą tę zagadkową sprawę.

Małżonkowie zeszli się tego dnia do piero na obiad. Henryk był jeszcze bardziej pośpenny, niż zwykle. Lewa jego ręka wisiała na temblaku.

Ranka jego była bardzo niewielka, tak, że temblak ten był zbyteczny. Nie mniej Barkowski nosił go ostentacyjnie, czuł łowiem, że widokiem tym sprawi Joannie przykrość.

Kobieta wiedziała, że przed południem ma być na przesłuchaniu u sędziego śledczego, czyli, że musi mieć pewne informacje o przebiegu śledztwa. Czekając więc niecierpliwie, aż Henryk skieruje rozmowę na te tory

Ale czekała nadaremnie.

Barkowski ze sposobu, w jaki Joanna zareagowała na wiadomość o zaarrestowaniu Romana, wyczuł, jak go ona jest jeszcze miłością żony do jej byłego narzeczonego. Umyślnie ją teraz dręczył, nie rozpoczynając rozmowy o tem, co w tej chwili interesowało ją najmocniej.

Wreszcie nerwy Joanny rozprężyły się. Zapytała wręcz:

— No i jak tam, czy wyjaśniła się już omyłka zaarrestowania Romana?

Przemysłowiec spojrzął na nią złym okiem.

— O jakiej omyłce mówisz? — warknął. — W sprawie tej niema nic niejasnego. Ten łotr, który strzelał do mnie, ujęty został in flagranti... Choćby wypierał się nie wiem jak, nie zdoła się wykreślić!

— A jednak są ludzie, myślący inaczej! — zawołała Joanna, podając mu dziennik, który tak rzeczowo stał w obronie aresztowanego.

Henryk przebiegł oczyma artykuł i wzruszył ramionami:

— To wszystko bzdury!... A zresztą cała ta gazetka to niepoważne piśmiotwo brukowe, schlebające zawsze proletarijatomu, którego jest organem. Rychło czekać, a napiszą jeszcze, że to nie Szulgiewicz do mnie, lecz ja strzelałem do Szulgiewicza!

— A jednak — broniła dalej Joanna — to wszystko, co napisali nie jest znów tak pozbawione sensu.

Barkowski cisnął z pasją trzymaną w ręce serwetę.

— Może już przestaniesz pleść głupstwa? — zawołał ze złością. — Zaczniń myśleć kategoriami logicznego człowieka, a nie mózdzkiem zakochanej gęsi! Czy nie zastanawiałas się nad tem, poco i w jakim celu zjawił się Szulgiewicz wieczorem w naszym parku... Przypadkiem? — jak twierdzi zaarrestowany?... Nie, w to nikt nie uwierzy — a tembardziej sędzia śledczy, który moment ten uważa za najbardziej obciążający Romana.

Joanna zbladła. Głos jej drżał, kiedy spytała:

— Skąd o tem wiesz?

— Godzinę temu rozmawiałem z sędzią śledczym — odparł mąż.

Joanna umilkła. Siedziała czas jakiś w zamyśleniu, poczem rozmowę skierowała na inne tory.

Dopiero kiedy wstawali od stołu, za pytała mimochodem:

— Jak się nazywa sędzia, prowadzący śledztwo?

— Doktor Zenobiusz Podgórski — odparł Henryk. — A dlaczego pytasz?

— Tak sobie! — odpowiedziała Joanna.

Potem dodała:

— Pójdę dziś popołudniu do ojca... —

Chyba, że nie masz przeciwko temu nic?

— Ależ naturalnie, idź sobie! — odparł obojętnie Henryk, zapalając papierosa.

(Dalszy ciąg jutro).



Napisał:

Jan Aleksander

Kalra

# Djablica

Sensacyjny

romans

współczesny

52

## STRZĄCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczego zbrodni — zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podjęto podjęto początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwałna Sledziwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisł kurczow w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprzętno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pieszczotliwie „Tadeusz” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozliczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocnie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy morderstwa i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją wydać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dera” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawiając się jako dr. Daniel, opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainy, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry’ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wiedzę udzielić do policji, by wyswieilić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobieci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła, ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomoże w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harry’ego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwałej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się u progu ruin.

— Czy dowiedział się pan co słyhać z naszymi weksłami? — zwrócił się pewnego dnia Wental do swego sekretarza Barczaka.

— Owszem. Wszystkie nasze weksle posiada Harry Webst... — odparł sekretarz.

— Któż to jest?.. Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

— Pan dyrektor nieraz już słyszał, ale pan dyrektor nie pamięta.

Wental wzruszył ramionami.

— Skąd do niego nasze weksle?

— Nie wiem. Ale faktem jest, że on jest teraz naszym głównym wierzycielem.

— Czy ma pan jego adres?

— Owszem. Tu proszę... Adres i numer telefonu.

— Dziękuję — odparł Wental. — Pan mi jest narazie niepotrzebny.

Barczak wyszedł. Wental długo stał przy telefonie niezdeterminowany. Wreszcie zadzwonił.

— Hallo! Czy zastałem pana Websta?

— Owszem, w tej chwili poproszę.

— Cisza. Jakieś kroki. Potem głos Harry’ego:

— Hallo-o-o-o!

— Moje uszanowanie dla pana. Tu mówi Wental.

— Kto?

— Wental... Edward Wental.

— Aha. Czem mogę panu służyć?

— Chciałbym z panem pomówić osobiście. W sprawie bardzo ważnej.

— Wątpię, czy to się dziś uda przeprowadzić... Jestem bardzo zajęty... A o co chodzi?

— Przez telefon trudno będzie załatwić... Czy moje nazwisko nie panu nie mówi?

— Przepraszam, nie dosłyszałem... Jak brzmi pańska godność?

— Wental... Edward Wental.

— Wental?... Nie, nie przypominam sobie.

Wental był zdruzgotany. Więc już do tego doszł?... Już go sobie nawet nie przypominają?

— Więc kiedy mógłby mnie pan przyjąć? — zapytał cichym głosem.

— No, powiedzmy jutro... Punktualnie o dwunastę... Ale nie później, gdyż o wpół do pierwszej mam konferencję.

— Dobrze... Będę punktualnie.

Następnego dnia przybył o kwadrans przed dwunastą. Kazano mu poczekać w salonie, Wental usiadł w kącie i czekał. Dawniej tak czekali na niego... Też był bardzo zajęty... Konferencje, wyjazdy, referaty.

— Pan będzie łaskaw.

Służący wprowadza go do gabinetu. Wental przygląda się eleganckiemu młodzieńcowi, siedzącemu za biurkiem. Widzi go po raz pierwszy w życiu.

Więc to jest ów człowiek, w którego rękach spoczywa teraz jego los?

— Pan będzie łaskaw usiąść... Proszę bardzo.

Grzeczny, elegancki, wymuskany. Włosy gładko przyczesane. Jedwabny krawat, jasny, świeżo wyprasowany garnitur. Róg chusteczki w kieszonce. Jedwabna, piękna koszula.

— Więc czem mogę panu służyć?

— Ja w sprawie moich weksli.

— Weksli?... Jakich weksli?

— Podobno pan ma moje weksle.

Wental nazywam się.

— Aha... Zaraz sprawdzimy.

Zdjął słuchawkę. Połączył się z jakimś numerem. I choć nikt mu tam nie odpowiadał, zapytał:

— Hallo?... Czy to pan Zawiejski?

Proszę pana jakie my tam sprawy mamy z panem Wentalem... — i zakrywając ręką muszkę, zwrócił się do gościa:

— Przepraszam, jak panu na imię?

— Edward, proszę pana... — odparł szybko Wental.

— Tak... z panem Edwardem Wentalem... — dodał Harry, odsłaniając rękę.

— Aha... Dobrze. Dobrze.

Powiesił słuchawkę.

— Więc, proszę pana... Sprawa jest prosta... Jesteśmy w posiadaniu pańskich zobowiązań... Termin pierwszych płatności przypada za kilka dni.

— Wiem o tem — odparł Wental z zażenowaną miną. — Właśnie chciałem pana prosić o zwłokę... Jestem w wyjątkowej sytuacji.

— Niby jak pan to sobie wyobraża? — zapytał Harry z majestatyczną miną, bawiąc się czerwonym ołówkiem.

— Nie wiem czy panu wiadomo, ale zostałem okradziony ostatnio... Rozpru- to mi kasę i wyjęto znaczną sumę... — Starczyłoby na pokrycie wszystkich należności i jeszczeby mi zostało.

— Nic nie wiem o tem.

— Zapewniłem pana, że tak było naprawdę.

— Możliwe... Cóż z tego?

— Więc ze względu na wyjątkowe okoliczności, chciałbym pana prosić o pewną zwłokę.

— Cóż to pomoże?... Czy spodziewa się pan w krótkim czasie otrzymania tak znacznej sumy na pokrycie wszystkich należności?

— Może nie wszystkich, ale część wykupię napewno.

— Proszę pana, nie jestem filantropem... Ja muszę mieć zabezpieczenie... Piękne słówka mi nie wystarczą... Pan był pewnie również człowiekiem interesu.

— O, tak.

— Więc pan pewnie rozumie.

— Ale moja sytuacja.

— Wierzę, że znalazł się pan w przykrych sytuacji, ale nie jest suma, którą można zbagatelizować!... Przez pana ja również mogę znaleźć się w takiej samej sytuacji, jak pan.

— Mam pałac i posiadłość na Polesiu... Gdyby pan zechciał to obejrzeć.

— Niestety, nie mam czasu, drogi panie... Trzeba było o tem wcześniej pomyśleć.

Wental przesunął ręką po czole. — Harry bębnił niecierpliwie ołówkiem.

— Więc nie widzi pan żadnego wyjścia z tej sytuacji?... — zapytał złamanym głosem.

— Niestety.

— Apeluje do pańskiego serca, panie Webst.

— My, ludzie finansów, nie mamy serca, jak panu wiadomo... Znamy tylko interes i pieniądze... Czy pan był inny, panie Wental?

Wental spuścił głowę i milczał. Harry spojrzął na zegarek.

— Bardzo pana przepraszam, ale minęło już pół godziny. Nie mam więcej ani chwili czasu. Czekają na mnie.

Wstał. Wental również podniósł się.

— Panie Webst... Tu chodzi o życie człowieka.

— Rozumiem... ale nie mam czasu... Żegnaj pana.

Wental powłócił się ku drzwiom. Na schodach musiał uciepić się poręczą. Wszystko mu wirowało przed oczyma.

— Niema innej rady... — myślał. — Pozostał mi tylko rewolwer.

Wieczorem wrócił do domu zupełnie zdruzgotany. Postarzał się ogromnie. Zamknął się znowu w swym gabinecie. Na kolację nie wyszedł. Nie mógł nic przełknąć.

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam?

— Otwórz, Edwardzie... to ja.

Poznał głos żony. Otworzył. Weszła do gabinetu, jak zwykle, uśmiechnięta, różowa od szminki i zadowolona z życia.

— Co się z tobą dzieje ostatnio. Edwardzie... Przecie wcale cie nie poznaję... Zmieniłeś się ogromnie... Nic nie iadasz... Zamykasz się w gabinecie.

— Jadłem na mieście... — odparł sucho, nie patrząc jej w oczy.

— Więc czemu się zamykasz?

— Muszę mieć spokój.

— Pracujesz zanadto.

— Trudno.

Spacerował po gabinecie.

— „Cóż ona może o tem wszystkim wiedzieć? — myślał. — Małżeństwo jest niby poto, żeby łatwiej było iść przez życie... Czy to ma być ułatwieniem dla mnie?... Ja myślę o samobójstwie, a ona pewnie o tem, gdzieby tu poić, żeby się dobrze zabawić przez całą noc... I co jej powiem?... Figę zrozumie!”

Pani Maria poprawiła na biurku męża ramkę, w której spoczywała jej fotografia.

— Bo widzisz — rzekła nagle pani Wentalowa — chciałam pomówić z tobą w pewnej sprawie.

— Wybacz, moja droga, ale nie mam dziś głowy do żadnych spraw.

— Chodzi tylko o pewne zapytanie, nic więcej.

— No, więc pytaj... Tylko predko!

— Ta sprawa dotyczy naszej gospodyni, pani Justyny.

Wental już o niej zapomniał. Justa, aha... Jak dawno wydawały mu się te czasy, gdy groził jej wydaleniem, jeśli nie zostawi otwartych drzwi od swego pokoju.

— Wiem... No, o co chodzi? — zapytał szorstko.

— Ona ma wyjść z małż, rozumiesz. Stara się o nią pewien bogaty gość... — Więc chciałam cię zapytać czy go znasz.

— Któż to taki?

— Niejaki Harry Webst.

Wental odwrócił się nagle. Chwycił

żonę za rękę. Głos mu się jakoś dziwnie zmienił.

— Jak?... Jak się nazywa?..

— Harry Webst... — powtórzyła zdziwiona pani Maria.

Wental polykał ślinę, czuł bowiem, że zasycha mu gardło.

— Więc Harry Webst stara się o rękę naszej gospodyni... pani Justyny?!

— Tak... sama mi o tem mówiła... Czy to cie dziwi?..

— Nie... ale.. wydaje mi się niemożliwe.

— Dlaczego?..

— Z pewnych względów zasadniczych... Webst jest człowiekiem bardzo bogatym... Najwięksi finansisci są dziś zależni od niego.

— Doprawdy?... Ona mi właśnie mówiła, że on jest bardzo bogaty.

— Czy pani Justyna jest teraz w domu?.. — zapytał.

— Owszem... oczywiście.

— Moja droga... poproszę ją tutaj... — Chce z nią pomówić... Natychmiast.

— Tak będzie najlepiej... — odparła pani Maria. — Dasz jej najlepsze informacje o tym człowieku.

Pani Maria wyszła. Wental po jej wyjściu, złapał się za głowę.

— Boże, Boże... — jęknął. — Czyżby to było możliwe?... Justa i Webst?.. Któs zapukał do drzwi.

— Proszę!

Na progu stała nieśmiało Justa.

— Proszę, proszę... — rzekł uprzejmie Wental, podsuwając jej krzesło. — Pani będzie łaskawa usiąść... Właśnie żona przed chwilą mówiła mi o pani... Więc pani zna pana Harry’ego Websta?

— Tak... — odparła cicho Justa.

— Niby skąd pani go zna?..

— Pracowałam u niego w biurze.

— Więc pan Webst miał biuro?... Co to było za biuro?..

— „Arbos”... Nie wiem... Bardzo wielkie biuro... Pan Webst robił olbrzymie interesy.

Wental jeszcze nie wierzył własnym uszom. Aby się upewnić, czy oboje mają na myśli tego samego Websta, zapytał.

— A jak on wygląda?..

Justa opisała jego wygląd. Wszystko się zgadzało.

— Więc pan Webst starał się o pani rękę?

— Tak... Ale ja mu odmówiłam.

— Dlaczego?..

— Bo kochałam kogo innego... I nie wiedziałam co to za człowiek.

— No... — odparł Wental, zacierając ręce. — Pan Webst jest człowiekiem bardzo bogatym i znanym w świecie finansowym... Tak, bardzo jest znany, jako człowiek dobry i uczciwy... Może mu pani śmiało zaufać... To człowiek, na którym można polegać... Oczywiście.

— A mnie się mniej podobał... — odparła szczerze Justa.

— Nie podobał się pani?... To dziwne... Wiem, że kobiety za nim szaleją... Nie powinna się pani zastanawiać, pani Justyno... Jeżeli tylko Webst się nie rozmyśli, powinna pani bez wahania zostać jego żoną.

— O, on się napewno nie rozmyśli.

— Jest pani tego pewna?..

— Tak.

Wental przyglądał się jej z coraz większym szacunkiem. Więc on — Wental — musiał korzystać z usług Websta, a ona nim niemal gardziła... Odrzuciła propozycję zostania jego żoną... Czuł, że przy tym ogniu uda mu się również uciec pieczę własną. Trzeba się tylko zabrać umiejętnie do rzeczy.

— Pani Justyno... Więc radzę pani nie zastanawiać się długo... Webst to dobra partja.

— Dziękuję panu za te informacje... — odparła Justa. — Zastanowię się jeszcze nad tem

(Dalszy ciąg jutro)



### Zniżki samolotowe dla młodzieży szkolnej

(k) — W dniu wczorajszym do kura torjum szkolnego w Łodzi nadeszło za wiadomienie o przyznaniu dla młodzieży szkolnej zniżek samolotowych.

Zniżka samolotowa, z której młodzież szkolna będzie mogła korzystać, wynosi 30 proc. od normalnej taryfy, obniżonej znacznie w roku bieżącym. Zniżka samolotowa udzielana będzie przez wszystkie biura P. L. L. „Lot” na podstawie zaświadczeń szkolnych, wydawanych przez władze szkolne.

### Dyzury opiek

Dzisiaj w nocy dyzurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 10 października 1934 r.

12.10—13.00. Muzyka lekka w wykonaniu zespołu jazzowego Czosnowskiego. — Transmisja z Wilna. 13.00—13.05. Dziennik południowy. — 13.05—13.30. Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech — płyty. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.00. Fragment teatralny. 16.00—16.45. „Świat przez radio” — gazeta dźwiękowa Nr. 2 — pisma Herweya z muzyką Michała Jaworskiego. 16.45—17.00. Pogawędka Wacława Frenkla p. t. „Chwilka pytań”. 17.00—17.25. Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 17.25—17.35. Pogadanka dla kobiet p. t. „Moda na sezon jesienny”. — wygł. Marja Ankie-wiczowa. 17.35—17.50. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Dinicu — płyty. 17.50—18.00. Poradnik sportowy.

18.00—18.10. Muzyka (płyty). 18.10—18.15. Repertuar teatrów. 18.15—18.45. Koncert orkiestry reprezentacyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 18.45—19.00. Odczyt gospodarczy p. t. „Samowystarczalność jako lekarstwo na kryzys” — wygł. dr. T. Lychowski. 19.00—19.20. 20 minut muzyki starych mistrzów. — Transmisja z Krakowa. 19.20—19.30. Pogadanka aktualna. 19.30—19.45. Koncert kwartetu wokalnego solistów pod kier. Czesława Zelechowskiego. 19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00. Wiadomości sportowe. Wywiad z płk. Brochwicz - Lewińskim prezesem Pol. Zw. Jeździeckiego na temat tego rocznych mistrzostw. 20.00—20.45. „To samo a jednak co innego” — płyty. 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”.

21.00—21.30. Koncert Chopinowski w wykonaniu Wiktora Łabuńskiego. 21.30—21.40. Muzyka (płyty). 21.40—22.00. Recital śpiewaczy Franciszki Platówny. 22.00—22.15. Koncert reklamowy. 22.15—23.00. Muzyka taneczna z restauracji — „Gastronomia”. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. D. c. muzyki tanecznej z rest. „Gastronomia”.

### Pulowery artystyczne

ręcznej roboty  
**LILI HIRSZMAN**  
przeprowadziła się na ul.  
**Andrzeja № 27, front**  
Tel. 143-21

### DOKTOR DOROTA LEWY

CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu) przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30** tel. 214-75. przyjmuje od 5—7 po poł.

### DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) **Andrzeja 2, tel. 132-28** Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

### DR. MED. Klara Margolis

gabinet fizykalnego leczenia (kwar., diatermia, elektroterapia itp.) **PIOTRKOWSKA 113** tel. 165-17, od 10—1 i 3—7.

### DR. W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

### DR. MED. Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne) **Andrzeja 5, telef. 159-40** POWRÓCIŁ. przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

### DR. MED. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani **Łódź, ul. Piotrkowska 164** tel. 125-26. przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

### LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

## Bez odcisków



Poco znosić piekący ból odcisków lub zbolalych, zmęczonych, palących nóg, gdy jest tak łatwo pozbyć się wszystkich tych dolegliwości, Saltrat Rodell, zmieszany z wodą, wydziela ten i nadaje wodzie kolor mleka. Gdy się zanurza nogi w tej mlecznej kąpieli, tlen przenika do por i wprowadza sole lecznicze do samego siedliska bólu. Odciski są tak dalece zmiękzone, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami bez bólu i niebezpieczeństwa. Spuchlizna, zapalenia, stwardnienia — wszystko znika. Można nosić jak najwygodniejszą obuwie o cały numer mniejsze niż poprzednio. Saltrat Rodell jest do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeriach za małą opłatą z gwarancją zwrotu pieniędzy. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

### CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!  
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury; u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i rece. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobliście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.  
PROFESORÓW UNIwersytetu LWOWSKIEGO  
Zaświadczamy, że WPan J. Rapaport, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10 jest bardzo zdolnym ortopedą i zasługuje na oddanie chorych na ruptury i choroby ortopedyczne pod Jego opiekę.

(—) Prof. Dr. R. Bazacz, operator, Prof. Dr. J. Mariszler, Prof. Dr. B. Kalinowski i inni.

### DR. MED. Lucja Makower

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci) **Wólczańska 117, tel. 149-39** przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej. **CENY LECZNICOWE.**

### PRZYCHODNIA Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów **ZAWADZKA 1, tel. 122-73** czynna od 9 r. do 10 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne). **STACJA ZAPOBIEGAWCZA** czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia. **Porada 3 złote.**

### Dr. med. H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece **Potrzkowska 99.** tel. 213-66. przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz. **CENY LECZNICOWE**

### DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA **Zgierska 11,** tel. 246-09. Przyjm. od 4—8 w. 30-2

SKRADZIONY wczoraj w Sądzie Grodzkim **ZŁOTY ZEGAREK Z DEWIZKĄ** odkupić. Tel. 208-33. 15—2

SZAJA Goldszajn, Pieprzowa 24, zgubił paszport zagraniczny wydany przez Starostwo Warszawskie. Znałca zechce zwrócić za nagrodą zł. 20

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

PARYŻANKA, dyplomowana nauczycielka języka francuskiego udziela lekcji gramatyki, literatury i konwersacji. Specjalne ceny dla grup. Potulniowa 20, m. 20, lewa of. parter.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie ucząca rutynowany nauczyciel. Starzych specjalna skrócona metoda. Wólczańska 29 m. 1. front, parter.

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. od 13—15.

### Mydło Bebe Hofmana dla dzieci — niezastąpione

### DR. MED. L. NITECKI

Powrócił SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH **NAWROT 32.** Tel. 213-18. Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

### Dr. med. H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Cegielniana № 7** telefon 141-32. przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.

### PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Została przeniesiona na ul. **Zielona 2, tel. 189-33** od 9 rano — 9 wiecz. **PORADA 3 ZŁ.** Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11—1 i od 3—4.

### Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62. od 11—2, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1. **Ceny lecznicowe.**

### Dr. MED. M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **Zachodnia 64, tel. 185-49** przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

### LECZNICA Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowy. otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. **PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.** Po 2 razy dziennie. **Porada 3 złote** tel. 122-89.

Kino-teatr **„MIRAŻ”** 11 Listopada 16 **Dzisiaj i dni następnym**

Największa rewelacja światowych ekranów. **„Demon złota”** w roli głównej **Fay Wray** oraz **Ralf Bellami** Nadprogram: **Tygodnik Foxa oraz Pat'a** Salonowo sensacyjny film p. t.

**METRO** PRZEJAZD 2

Dzisiaj i dni następnym! Poraz pierwszy w Łodzi najweselszy film świata najnowszej produkcji **PAT i PATACHON (junior)** (jako kompozytorzy) **ADRIA**





# Czechosłowacja - Polska

## Inauguracyjny mecz bokserski tegorocznego sezonu międzynarodowego

W niedzielę pięściarstwo polskie rozpozyna nowy sezon międzynarodowy. W ringu stołecznego cyrku spotka się reprezentacja Polski poraz piątą z drużyną Czechosłowacji.

Spotkania z Czechosłowacją bogate są już w tradycje. Rozpoczęły się one w okresie największej świetności naszego pugilatorstwa, w 1929 roku. Był to złoty okres polskiego boks. Z silnym zespołem czechosłowackim w którym walczyli wówczas słynni dziś zawodowcy, jak Franta Nekolny, Valda Novotny, Oto Skrzywanek, Joszi Ostrużniak lub boksujący profesor Ruda Ambroz, zespół polski rozprawił się gładko 12:4. Bo nasz zespół choć pozbawiony tak głośnych nazwisk, przedstawiał wartość najwyższą w Europie. Do meczu tego, który odbył się w Katowicach, reprezentacja Polski wystąpiła w następującym składzie: Moczko, Głon, Górny, Wochnik, Gawlik, Seidel, Tomaszewski i Kupka. Skład oparty więc na ówczesnym bastjone naszego boks — G. Śląsku. Z zespołu tego większość pożegnała się już z rękawicami. Kupka zginął tragicznie śmiercią, Tomaszewski swych kwalifikacji pięściarskich użył dla nauki młodszych, Seidel doniedawna jeszcze zaglądał w ring a Górny i Głon przywdziali lżejsze zawodowe rękawice. Reszta Moczko, Gawlik i Wochnik skończyli już dawno swe kariery. Dla barw Czechosłowacji punkty zdobyli wówczas tylko Nekolny i Ostrużniak.

Rewanż odbył się w roku 1930 w połącznej sali Lucerny w Pradze. Tym razem do boju wystąpił nasz zespół w składzie zupełnie innym, aniżeli przed rokami w Katowicach. Znikły wszystkie nazwiska za wyjątkiem Górnego, a przyszyły inne, które pokrywają się z drugą erą świetności polskiego boks. Skład przedstawiał się wówczas następująco: Forlański, Stepniak, Górny, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Wystrach. Mimo świetnych walk zaprezentowanych przez naszych zawodników, wynik meczu był nierozstrzygnięty 8:8, wskutek nadwagi Forlańskiego, któremu mimo jego pięknego zwycięstwa techn. k. o. odebrano dwa punkty. Punkty dla Polski zdobyli reprezentanci środkowych wag, a więc Górny, Seweryniak, Arski i Majchrzycki.

Trzecie z rzędu spotkanie miało miejsce w gmachu warszawskiego Colosseum. Do meczu przystąpiliśmy jako faworyci, a tymczasem mimo własnego terenu, mecz zakończył się ponownie nierozstrzygniętym wynikiem. Był on skutkiem zarówno wielkiego postępu, jaki w tym czasie czechosłowacki boks zrobił, jak i nieudolnego składu naszego. Wyglądał on następująco: Kazimierski, Goss, Rudzki, Głowacki, Seweryniak, Wieczorek, Mizerski i Wocka. Nie spodzianką tego spotkania były porażki Rudzkiego z Chundelą oraz Mizerskiego przez k. o. z Skrivankiem.

Po rocznej przerwie czwarty mecz doszedł do skutku w Poznaniu z okazji jubileuszu Polskiego Związku Bokserskiego dnia 8 października ub. roku. — Tym razem w skład reprezentacji weszli nowi zupełnie zawodnicy. Jeden Rudzki miał za sobą tylko spotkanie z Czechem w meczu międzypaństwowym. — Wystąpiliśmy w składzie następująco: Pawlak, Rogalski, Rudzki, Wolniakowski, Pisarski, Chmielewski, Antczak i Piłat. Drużyna ta zdołała wygrać 10:6, ogólny więc bilans przedstawia się 38:26 na naszą korzyść.

Cztery lata walk z Czechosłowacją zawierają bardzo ciekawy szczegół charakterystyczny. We wszystkich meczach przegrywaliśmy zawsze spotkania w wadze półciężkiej. Ani razu w wadze tej nie udało się zdobyć nam ani jednego punktu. Dwa razy swe walki wygrał Ostrużniak, raz Skrivanek, a raz Nejtka w ub. roku z Antczakiem, z tym samym Antczakiem, który w b. roku w

Budapeszcie zwyciężył znacznie lepsze go od Nejtka mistrza Czechosłowacji — Havelkę.

Chcemy wierzyć, że prawo tradycji w zbliżającym się meczu nie będzie miało zastosowania.

Niedzielne spotkanie w Warszawie ma dla nas wielkie znaczenie. Czesi znajdują się dziś w stanie mocno osłabionym przez stały odpływ swych najlepszych pięściarzy do obozu zawodowców. Mimo to przyjeżdżają do Warszawy w najlepszej myśli i bodajże pewni wygranej. Nam przegrać z zespołem czechosłowackim nie wolno. Ewentualna porażka znaczyłaby może więcej, aniżeli Sedan dortmundzki. Bo boks czechosłowacki dziś zbyt wielkiej nie odgrywa roli.

Do tego doniosłego dla nas spotkania, przystąpi zespół reprezentacyjny Polski w składzie nie znajdującym powszechnej aprobaty. Kapitan związkowy Cendrowski w niedzielę w nocy nominował ostateczny skład reprezentacji. Przedstawia się on więc następująco: od wagi muszej Rotholc, Moczko, Kajnar Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński i Krenz. Niezrozumiałe wydały się trzy nominacje, a to Sipińskiego, Garncarka i Krenza. Pierwszy choć jest w swej normalnej formie, to jednak jest znacznie słabszy od Banasiaka. Wystawienie Garncarka wygląda chyba na nieporozumienie. Ogólnie wiadomo, że

chcący wrócić do czynnego życia sportowego Garncarek, tymczasem poza do breml chęciami nie zdradza niczego więcej. To chyba mało jak na udział w reprezentacji Polski. Inna rzecz, że przeciwnika ma bardzo młodego, bo ledwie zeszłorocznego mistrza juniorskiego, ale to sprawy nie przesądza. A może zależy komuś na tem, ażeby Garncarek skompromitował się w swej obecnej formie i więcej po niej do reprezentacji nie wszedł? Dlaczego nie skorzystał kapitan związkowy z Misiurewicza, skoro ten niedawno jeszcze walczył, no i przed trzema tygodniami był powiadomiony o nominacji? Coś sprawa jest nie zwykle trudna. Piłat jest chory, nie mamy dla niego następcy. Jeśli trzeba było już kogokwiek wybrać, to najmniej do tego nadawał się Krenz, który przecie niedawno tak kompromitująco przegrał z nikomu bliżej nieznanym lwowianinem. Czy już nie lepiej byłoby skorzystał np. ze Stibbego, o którym krąży wieści, że znajduje się w niebywalej formie? Chyba gorzej aniżeli Krenz się spisze, bo Krenz swą walkę chyba skończy od razu w pierwszej albo drugiej rundzie. Wogóle należałoby przeciwko Kopeczkowi wystawić któregoś z szybkich zawodników, bo Czech obrotnością i szybkością nie grzeszy i z lżejszym przeciwnikiem przegrywa.

Maur.

## O nagrodę „Expressu” walczyć będą lekkoatleci w biegu na przełaj na zamknięcie sezonu

Łódź, 10 października.

Lekkoatleci łódzcy kończą w nadchodzącą niedzielę swój niezwykle pracowity sezon tegoroczny. Sezon ten, jak żaden dotychczas, obfitował w szereg niezwykle cennych sukcesów naszych reprezentantów. O tem, że klasa naszych zawodników jest niezwykle wysoka wiedzą wszyscy jak Polska dłu ga i szeroka. Wyniki Wajsówny, Kwaśniewskiej czy Janowskiej spowodowały że na kobiecym „rynku” lekkoatletycznym cenieni jesteśmy bardzo wysoko.

Z lekkoatletami liczone są natomiast dotychczas znacznie mniej. Jednak dzielna postawa naszych zawodników w spotkaniu z silną reprezentacją Białego stoku, a później na trójmecz Śląsk — Kraków — Łódź, na którym nasi reprezentanci odnieśli szereg pełnowar-

tościowych zwycięstw każe się obecnie poważniej liczyć z naszymi zawodnikami.

Na zakończenie sezonu odbędzie się w nadchodzącą niedzielę bieg na przełaj dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych, jak też i dla zawodniczek o nagrodę przechodnią ufundowaną przez redakcję „Expressu Wieczornego”. W biegu tym mogą wziąć udział wszyscy chętni, którzy zgłoszą się osobiście, bądź też piśmiennie do ŁOZLA. (ulica P. O. W. 1) do dnia 12 bm. godz. 20.

Bieg odbędzie się na dystansie 3200 mtr., a dla niestowarzyszonych na dystansie skróconym do 2400 mtr. Trasa biegu pań wynosi 1000 mtr. Start i meta do wszystkich biegów mieści się przy ul. Srebrzyńskiej 75, osiedle im. Montwilli Mireckiego. (g).

## Mecz treningowy najlepszych piłkarzy

### Dobra gra obrońców łódzkich

Warszawa, 9 października.

W Warszawie odbył się pierwszy mecz treningowy najlepszych piłkarzy polskich przed ustaleniem składów reprezentacji polskiej na mecze z Rumunją i Łotwą.

Przeciwno sobie stanęły dwie drużyny — czarna i niebieska. Czarna w składzie następująco: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Dziwiz, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Pazurek, Nawrot, Wilimowski, Balcer. — Drużyna niebieska: Domański, Karaś, Gałeczki, Szaller, Szczepaniak, Halińska, Urban, Lydakowski, Peterek, Ciszewski i Włodarz.

Pierwsza połowa wykazała zupełnie równe siły, mimo że skończyła się wynikiem 3:1 dla czarnego zespołu. Po przerwie na boisko wszedł Król zamiast Łysakowskiego, Doniec i Pałak zamiast obrońców łódzkich, Albański zamiast Fontowicza i Keller zamiast Domańskiego. Mecz zakończył się wynikiem 5:5 i przyniósł w konsekwencji następujące spostrzeżenia:

Z bramkarzy najlepszy był Fontowicz, Albański zupełnie zawiódł. Do-

mański i Keller bez zarzutu. Z obrońców para warszawska Martyna i Bułanow najlepsza, a z drugiej pary obrony łódzkiej znacznie przeważali. Udział Karasaia i Gałeczkiego w reprezentacji jest zdaje się przesadzony. Z pomocy dobrze spisali się Szczepaniak i Dziwiz, w ataku Urban zrobił miłą niespodziankę i mimo swej wielkiej tuszy grał bardzo dobrze. Riesner nie był o wiele gorszy, zawiódł natomiast Niechciol. Ciszewski okazał się znacznie lepszy od Pazurka, tak że kombinacja Ciszewski — Nawrot — Wilimowski okazała się świetna — Peterek grał również dobrze. Król natomiast był nie na swoich pozycjach i dlatego nie mógł wykazać pełnych swych kwalifikacji, aczkolwiek czynił wrażenie, że zagrałby na swojej pozycji dobrze.

Mecz przyniósł w skutku jeden nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie Wilimowskiemu rozdrażnił się ponownie nadwyrażony gruczoł krokowy, co zdaje się uniemożliwi mu grę w niedzielę. Dziś wieczór odbył się ma konsylium.

## Półfinały gier o wejście do Ligi O bokserskie mistrzostwo Lwowa

Wdział gier i dyscypliny PZPN, rozlosował już rozgrywki półfinałowe o wejście do ligi pomiędzy mistrzami czterech grup. W jednej grupie półfinałowej znaleźli się: Smigły i Legia poznańska, a w drugiej Czarni i świętochłowski Śląsk. W dniu 21 października, grają w Poznaniu: Legia—Smigły i w Świętochłowicach: Śląsk—Czarni. Rewanżowe spotkanie odbędzie się 28 b. m. w Wilnie: Smigły—Legia i we Lwowie: Czarni—Śląsk.

Zwycięscy półfinałów grać będą we finale, do którego na mocy uchwały walnego zebrania PZPN-u, dochodzi też bez gry, pokrzywdzony w ubiegłym roku mistrz Śląska, Naprzód.

## Skład kombinowanego zespołu Turyści—ŁTSG

Z okazji dnia PZPN odbędzie się w nadchodzącą niedzielę interesujące spotkanie pomiędzy kombinowaną drużyną Union Touring i ŁTSG a reprezentacją łódzkiej A klasy. Skład reprezentacji ustalony przez kapitana związkowego p. Cyla podawaliśmy już w dniu wczorajszym.

Obecnie ustalony też został przez kierownictwo obu klubów skład zespołu. Przedstawia się on następująco: Lass, Mikołajczyk, Triebel, Triebe, Piłc, Janaczek, Pałczewski, Becker, Królewiecki, Radomski, Michalski. Jako rezerwowi wyznaczeni zostali Lieske, Klimczak, Nykiel, Bergman i Sokołowski. (g)

## Reprezentacja Pabjanic na mecz z PTC

Z okazji dnia PZPN-u, odbędzie się w niedzielę, w Pabjanicach, mecz pomiędzy PTC, a reprezentacją pozostałych klubów pabjaničkih. Na mecz powyższy, ustalony został następujący skład reprezentacji, złożonej z graczy K. E., Burzy i Sokoła: Rybak (K. E.), Bartoszek, (K. E.), Gahlert (Burza), Krawczyk (K. E.), Rydzynski (Sokół), Zerfass (Burza), Bajer (Burza), Łyszowski (K. E.), Plewiński (K. E.), Rauchert (Burza). Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Patykowski (Sokół), Adamek (Sokół) i Pietraszek (K. E.). (g)

## Zawody lekkoatletyczne w Koluszkach

W niedzielę na stadionie w Koluszkach odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo jesienne miejscowego Gimnazjum P.M.S.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: 100 m.: 1) Morawiec 12,4; 2) Kassyanowicz 12,5, skok wżwyż 1) Kassyanowicz 1,56; 2) Karmański 1,56, skok wdał: 1) Morawiec 6 m. 02 cm.; 2) Kassyanowicz 5 m. 98 cm., kula: 1) Morawiec 10 m. 83 cm.; 2) Godon 10 m. 35 cm., bieg 3 km.: 1) Jackowski 10 min. 15 sek.; 2) Kassyanowicz 10 min. 26 sek.

Po zawodach lekkoatletycznych odbył się mecz piłki siatkowej między drużynami kl. 8 i kl. 7, zakończony zwycięstwem kl. 8 w stosunku 30:8 (15:5) (15:3). Sędzia p. Środa.

## „Drużyna Narodowa” w Helenowie

Jak się dowiadujemy, na ogólnopolskich torowych zawodach w Helenowie organizowanych przez ŁKS, nastąpi po raz pierwszy w Łodzi start „Narodowej Drużyny” sprinterów z Puszem, Frączkowskim, Klaussem, Majewskim, Einbrodtem i Zimmermannem. Poza tem startować będzie wielu kolarzy łódzkich i zamiejscowych. W biegu za motorami wystąpi również doskonały kolarz warszawski Michalak. Program zawodów przewiduje wyścig Drużyny Narodowej na 1000 m., godzinny amerykański wyścig parami, wyścig za motorami na 10 km. (25 okrążeń toru), wyścig dla szosowców na 50 okrążeń z 5-cioma finiszami o nagrodę prezesa ŁKS-u, posła Wolczyńskiego.



## Minjatury Coś o każdym

Pan Zenon wychodzi z domu...  
— Dokąd idziesz? — pyta podejrzliwa małżonka.  
— Ja?... Idę właśnie na pogrzeb znajomego, nie czekaj na mnie z kolacją...  
— A kiedy mniej-więcej wrócisz?...  
— Zobaczą, jak będzie wesoło, to zostanę do końca...

Majster Klepka remontuje mieszkanie. Młoda gospodyni, niezadowolona z jego pracy, powiada doń:

— Chodź-no pan do sypialni, to panu coś pokażę...

Stary majster postrząsa głową i odpowiada:  
— Proszę pani, w moim wieku?... Nie, nie... Jaby tam już wolął lepiej kieliszek wódki...

W pewnym towarzystwie rozprawiano na temat dzisiejszego upadku moralności. Między innymi zabiera również głos podstarzała panna Genowefa, mówiąc:

— Mówcie państwo co chcecie, ale ja uważam, że mężczyźni są dziś znacznie moralniejsi niż dawniej...

— Co?... — dziwią się wszyscy. — Dlaczego pani tak sądzi?...  
— Mam na to dowody... Przed czterdziestu lety nie mogłam przejść spokojnie przez ulicę, a dziś żaden mężczyzna za mną się nie obejrzę...

Pan Agapit jest człowiekiem nawskroś współczesnym. Wczoraj, wchodząc do sklepu spożywczego, spostrzegł za ladą urocze dziewczę. Zwraca się więc do właściciela sklepu:

— Kim jest ta śliczna panieneczka?...  
— To moja córka... — odpowiada właściciel.  
— Aha... Przepraszam... W takim razie proszę o pół kilo masła, dwa pęczki rzodkiewek, cztery bułki, pół litra mleka i o rękę pańskiej córki...

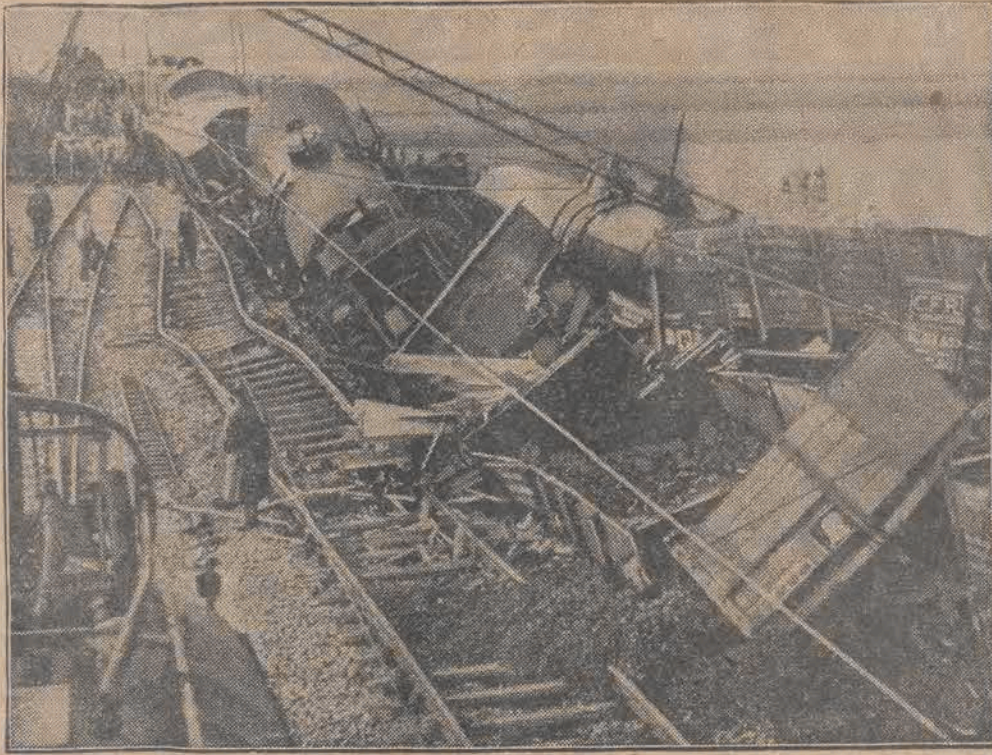
Wyrok śmierci miał być wykonany o szóstej zrana. O piątej godzinie skazaniec zaczyna grzmocić w drzwi.

— Hej, co tam?! — pyta dozorca.  
— Zmienić mi pościel, do stu djabłów — wrzeszczy skazaniec — bo mnie pluskwy zażyła do ranal...

Plotruś ma cztery młolące. Matka karmi go mlekiem z flaszki. Ale Plotruś ma dziwne przyzwyczajenie: — nie chce flaszki z ust wypuścić. W przystępie gniewu matka strofuje go:

— A widzisz go!... Cały się w ojca wrodził!... Tamten też tak wrzeszczy, gdy mu się flaszeczkę od ust odrywa!...

## Katastrofa kolejowa w Niemczech



W pobliżu Magdeburga wykołcił się i rozbił doszczętnie pociąg towarowy. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

## Przysposobienie ogniowe w Japonii



W szkołach japońskich ucza chłopców i dziewczęta sztuki pożarniczej. Oto lekcja pożarnictwa w żeńskiej szkole w Tokio.

## MINJATUROWY APARAT RADJOWY



Policja amerykańska wyposażona została w minjaturowe aparaty radiowe, które umożliwiają bezpośrednie porozumiewanie się z komendą główną policji.

## KRÓLOWA BELGII W ODWIEDZINACH U 100-LETNIEJ STARUSZKI.



Najstarsza pensjonarka zakładu Biednych Siostrzyczek w Anderlecht (Belgia) panna Janina, Zofia Mous obchodziła w tych dniach setną rocznicę urodzin. Uroczystość tę zaszczyliła swoją obecnością królowa Astrid, która ofiarowała staruszce kwiaty i srebrny garnitur do kawy, prezent od królewskiej pary.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Starzy i młodzi

Spotkanie w restauracji nie było bynajmniej przypadkowe.

Artur Wilme, właściciel składu win i wódek oddawna już pragnął rozmówić się z kolegą z tej samej branży, Mikołajem Storem. Pan Artur miał bowiem jedynaczkę, Helenę i uważał, że syn Stora, Robert, byłby dla niej pod każdym względem najlepszym mężem.

Pan Stor również nie marzył o lepszej synowej.

Starzy byli więc zupełnie zgodni w swych poglądach. Niejednokrotnie już nawet poruszali tę sprawę, omawiano na wet wysokość posagu, ale mimo to do żadnych konkretnych rezultatów nie dochodzili.

I dziś właśnie spotkali się w restauracji, by powziąć ostateczne decyzje.

— Moja Helenka jest zbyt skromna — zwierzał się Wilme. Inne dziewczęta w jej wieku same potrafią zaprzyjaźnić się z mężczyzną. A ona ani rusz! Przecież zna doskonale Roberta, kilkakrotnie do nas przychodził. Mimo to jednak jest taka wstydliwa, że nie umie z nim się dogadać. Wydaje mi się, że my starzy będziemy musieli ich sprowokować.

— I ja jestem tego samego zdania — odparł Stor — Mój syn jest również bardzo nieśmiały. Nie rozmawiałem z nim wprawdzie na temat kobiet, ale jestem

pewny, że nigdy nawet nie pocałował żadnej dziewczyny.

— A czy mówił z nim pan o Helenie? — spytał go Wilme.

— Nawet kilkakrotnie. Ale mój chłopak uśmiechał się głupkowato i na tem się wszystko kończyło.

— Bardzo. To jest pewne.

— Czy Helenka mu się podoba?...  
— On się mojej córce też bardzo podoba. Dlaczego więc nie dochodzą do porozumienia?

— Dlatego, że są jeszcze zbyt naiwni — roześmiał się Wilme — Kochany panie Stor, myśmy w ich latach byli zupełnie inni. Pamiętam pana doskonale. Potrafił się pan zabrać do każdej dziewczyny.

— Nie uważam jednak, by to była wada — bronił Stor swego syna. — Lepszy jest mężczyzna, który nie umie obchodzić się z dziewczętami, niż zawodowy uwodziciel.

— Ależ oczywiście, oczywiście — zapewnił go Wilme — Musimy jednak postarać się o to, by przyspieszyć zaręczyny. Jeśli sami się o to nie postaramy, to zbyt długo trzeba będzie czekać.

— Czy ma pan jakiś projekt?  
— Mam — roześmiał się Wilme — I nawet bardzo dowcipny.

— A więc słucham pana...

— Napiszę w imieniu mojej córki list do pańskiego syna. W liście tym po prostu mu wyznaczę randkę. Poproszę go, by przyszedł o godzinie czwartej po południu do parku miejskiego. A pan to samo zrobi zamiast swego syna. Napisze pan w jego imieniu list, zapraszając moją córkę na tę samą godzinę do parku. W ten sposób młodzi nareszcie się sami spotkają. Teraz, mój panie, jest wiosna. Słonko przygrzewa, w naszym parku tyle jest gruchających parok, że przypuszczam, iż i nasze dzieci wreszcie przyjdą do rozumu.

— Bardzo mi się pański projekt podoba — pochwalił go Stor — Uważam, że powinniśmy zaraz napisać listy.

Po kilkunastu minutach wspólnie opracowali treść listów.

Opuścili knajpę w doskonałych humorach. Gdy wrzucili listy do skrzynki pocztowej, znajdującej się przy najbliższym skrzyżowaniu ulic, Wilme poklepał Stora poufale po ramieniu i powiedział:

— Teraz już, drogi panie Mikołaju, jesteśmy na dobrej drodze. Ręczę panu, że za parę dni Robercik przyjdzie do pana i powie, że chce się z Helenką ożenić. Później zwróci się do mnie, no i wy prawimy huczne zaręczyny.

— I ja mam nadzieję — westchnął Stor, spoglądając sentymentalnie na gwałdziste niebo.

— A więc do miłego zobaczenia. Uścisnęli sobie ręce i rozstali się.

Nazajutrz rano Robert Stor obiecał ojcu, że załatwi na mieście kilka ważnych spraw handlowych. W rzeczywistości jednak, zamiast to uczynić, poszedł do swej garsoniery, o istnieniu której ojciec oczywiście nie wiedział.

Garsoniera znajdowała się w odległej dzielnicy miasta. Urządzona była bardzo elegancka co Robertowi niezmiernie imponowało.

Zdążając do zacisznego gniazda, Robert kupił kwiaty. Następnie w jakimś sklepie zaopatrył się w trunki, zakąski i słodycze.

Około godziny pierwszej znalazł się wreszcie w garsonierze.

Po kilkunastu minutach przyszła również dziewczyna, która była aż nazbyt częstym jego gościem.

Rzuciła mu się w ramiona. Całowali się długo i namiętnie.

— Zostanę dziś u ciebie parę godzin — powiedziała mu. — Jestem zupełnie wolna.

— Strasznie się cieszę — zawołał w odpowiedzi.

— Mam ci coś ciekawego do powiedzenia roześmiała się nagle. — Wyobraź sobie, że dostałam list, napisany w twoim imieniu. W liście tym... zapraszasz mnie na randkę do parku. Jestem pewna, że to nasi ojcowie razem napisali ten list, by nas zbliżyć do siebie. Jacy ci staruszkowie są naiwni.

Helenka Wilme znów rzuciła się w ramiona kochankowi.

D.